Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Leszno, No. 11. dnia 1. Września 1836.

Spis rzeczy: Kalendarz rólniczo-gospodarski. — Kalendarz ogrodniczy. — Krótka wiadomość o kukurydży (zea mais). — O murzańce czyli śnieci — O urządzeniu zimowéj paszy dla owiec. — Uwagi rólnika, kupca i fabrykanta o własnościach poprawnéj wełny. — Prognostyki o deszczu, pogodźie i t. d. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe.

Kalendarz rólniczo-gospodarski.

Paździérnik.

W tym miesiącu największy jest natłok robót; który tém jest nieprzyjemniéjszy dla gospodarza, że mu niepogody często przeszkadzają. Siew oziminy i sprząt warzywa, szczególniéj kartofli, buraków cukrowych i brukwi, wymagają wielu robotników i dużo zaprzęgów. Skoro te dwa zatrudnienia ustronione, wywozić trzeba mierzwę pod ogrodowiny i przyorywać ją. Pod jęczmień trzeba także teraz podorywać rolę.

Sprząt całego plonu kończy się w tym miesiącu; roztropny gospodarz powinien teraz sobie zrobić plan, podług którego różne gatunki bydła mają być zimowane. Najważniéjszą jest rzeczą, żeby ilość swoich zapasów w słomie, sianie i ogrodowinach obrachował, a to nietylko na kopy i fury, bo te są nierówne, lecz na funty i wiertele. Wiedząc z proby omłotu, wiele kopa różnego gatunku zboża wydaje w ziarnie, łatwo jest obrachować wagę słomy ztąd pochodzącéj; wynaleziona jest albowiem proporcya, w któréj stoi ziarno do słomy, z któréj jest wymłócone, co do wagi, przez sławnego Majera, autora dzieła o rólnictwie, a sprawdzona przez Thaera i moje własne, często powtarzane proby; idzie więc o to tylko: żeby dokładne proby omłotu zrobić, a będzie można z pewnością i bez straty czasu ilość słomy całego sprzętu obrachować; do dokładności zaś proby należy, nietylko żeby ani zbyt wielkie, ani zbyt małe snopy nie były brane i czy-

sto młócone; ale nadto: żeby, jeżeli jeden gatunek zboża nierównie dobrze na różnych niwach urodził się, tyle różnych prob omłotu zrobione były, ile różnych jest miéjsc co do stopnia urodzajności.

Kto nie ma wagi, może z wielkiém przybliżeniem się do prawdy następującym postąpić sobie sposobem:

Wiadomo, że korzec żyta, podług pryncypiów przez nasz rząd przyjętych, ważyć powinien 198 funtów warszawskich;

pszenicy 208 funtów,
grochu 242 „
jęczmień ziarnisty, dwóchrzędowy, waży (podług robionych w Sulisławicach prob) 176 funtów;
owies ziarnisty (podług téjże wagi) 108 „

Wiedząc więc wiele wierteli kopa wydaje, można, przyjmując powyższą wagę, wynaleść podług proporcyi Majera ilość słomy spodziewanéj.

A że niepodobno codzienną potrzebę słomy ważyć, potrzeba dostrzegać: żeby młockowie równe śroty robili, a obrachowawszy wagę słomy po jednéj kopie zboża, łatwo jest wagę jednego śrotu wynaleść, dzieląc ogólną ciężkość przez liczbę śrotów.

Proporcya słomy tatarczanéj i grochowéj zmienna jest; czasem albowiem zboża te wiele bardzo słomy, a ziarna bynajmniéj nie wydają, lub przeciwnie, (jak tego każdy rólnik zapewne doświadczył); musi dla tego przez probę omłotu i wagę corok być wynajdowana.

Chcąc wiedzieć ilość siana co do wagi, należy przynajmniéj jeden wóz zważyć, i dostrzegać, żeby wszystkie wozy równo ładowane były. Niechcąc mieć zawodu w szafunku codziennym siana, należy mieć wszystkie zapasy pod kluczem, i dystrybucya powinna się dziać w snopkach równéj wagi na zapas wiązanych sposobem magazynów publicznych. Kto nie ma wielkiéj wagi, najlepiéj zrobi, kiedy furę jednę na pęki magazynowe, których ciężkość każdemu wiadoma, rozwiązać każe; porachowawszy albowiem pęki, dowie się o ciężkości całego ładunku. Kto wie, jak jest użyteczne dla zdrowia inwentarzy, kiedy dostają ciągle równo pożywny pokarm; jak jest rzeczą kosztowną i nieprzyjemną, kiedy zawiedzeni w kalkulacyi, musimy skupować paszę na schyłku zimy, wtenczas, kiedy wszędzie zapasy wyczerpane; —

odżałuje chętnie pracy na wiązanie siana. Jeden robotnik zwiąże na dzień do 280 pęków 20funtowych, a na godzinę 36, na dzień 5,600 funtów.

Kto hoduje warzywa w ugorach na paszę dla bydła, powinien także dokładnie znać ilość sprzętu; którego najłatwiéj dojdzie, zwożąc je z pola w skrzyniach przemierzonych, i zapisując codziennie liczbę zwiezionych skrzyń, i do którego sklepu lub dołu złożone.

Nieumiarkowanie liczby inwentarzy do zapasów paszy, a więcéj jeszcze nieporządek w szafowaniu zapasami, który wszystkim naszym gospodarstwom jest mniéj lub więcéj powszechny, uważam za jednę z najcelniéjszych przyczyn znędzenia gniazda wszystkich gatunków bydła, szczupłych dochodów, z tego źródła pochodzących, i nieznacznego wywozu z kraju tego artykułu, któryby miliony do nas wprowadzać powinien. Za coby nie miało bydło nad Wisłą, Wartą i t. d., tak wyrastać, jak nad brzegami Odry, Elby i t. d.! byleśmy tylko w tym względzie tak pilni byli, jak są Anglicy, Szwajcarowie i Niemcy. Hodowanie bydła uważać można w kraju naszym za skarb, który ma być dopiero przez pilność mieszkańców wydobyty.

Bydło rogate pasane teraz bywa na łąkach; oprócz tego dostaje liścia z buraków, brukwi lub kapusty; na pastwisko nie powinno być zbyt rano wypędzane, ani zbyt późno na powrót wpędzane.

Bydło opaśne, jakoto: świnie, owce, braki, i bydło rogate, należy dobrze paść.

Chcąc mieć prosięta w Marcu, należy teraz wieprzów do maciór przypuszczać.

Teraz jest czas kwasić buraki i kapustę; robić syróp z gruszek, marchwi, buraków cukrowych; ogrodowiny zbierać i troskliwie schować.

Teraz można nowe chmielniki zakładać; późno dojrzały chmiel obierać.

Stawy w tym miesiącu bywają zławiane i na nowo zastawiane.

Groble i upusty trzeba reparować.

Pszczoły należy od mrozu opatrzyć.

Kalendarz ogrodniczy.

Październik.

Roboty w ogrodach w tym miesiącu są następujące:

W ogrodzie owocowym.

1. Korzystając z dni pięknych, jeżeli się te okażą, należy przesadzać gruszki, jabłonie, oraz wszelkie krzaki.

2. Przesadzać agrest i porzeczki dogodniéj jest w jesieni, bo na wiosnę zbyt rychło wypuszczają latorośle.

3. Do przesadzania drzew dzikich jest teraz czas najdogodniéjszy.

4. Zasiéwać trzeba ziarna jabłek, gruszek, śliwek i wiśni. Jeżeliby zaś okoliczności nie dozwoliły zasiać ziarnka i pestki owocowe w jesieni; utrzymywać je w wazonie, przesypując warstwami ziemią niesuchą, lub piaskiem; przykryć wazony denkiem od szczurów, i zakopać w sklepie, w piasku wilgotnym, aż do wiosny. Grzędy pestkowe, zasiane na zimę, przykryć należy liśćmi i słomiastym gnojem, gdy ziemia zamarznie na kilka cali.

5. Zasiéwać kasztany, orzechy i inne nasiona drzew i krzewów.

6. Gdy liście opadną, a kora zwilżona, najdogodniéjszy czas do zdjęcia z drzew mchu, gumy, ocierając pnie i gałęzie grubą chustą.

7. Krzaki winne związać słomą, przychylić do ziemi, i nią na pół łokcia przysypać; a gdy nastąpią większe mrozy, przykryć słomiastym gnojem.

8. Przenosić do morelarni lub w inne miéjsca, bezpieczne od mrozu, drzewka karłowe w wazonach, i wszelkie krzewy, utracające liście na zimę.

9. Wypleniać nikczemne i uschłe drzewa, a lepszemi i zdrowemi gatunkami odsadzać.

10. Drzewa szpalerowe poodwiązywać i przykryć na zimę.

11. Gdy przymrozki powarzą liście, figarnię przykryć i zabezpieczyć od mrozu, nakrywając deskami, a potém gnojem. Do dnia 10. przykrycie powinno być ukończone.

12. Poznosić do schowania podpory drzew, tyczki, kołki, koły, numera, napisy i t. d., nic nie zostawując na ogrodzie, coby ulegało zepsuciu lub zgniciu.

13. Obejrzeć szczepy w szkołach; okulizacye morel i brzoskwiń okryć na zimę, a tegoroczne oczka obwiązać pęcherzem, aby nie dochodziła wilgoć, i nałożyć mchem, a całe drzewka obwiązać słomą, przymocowawszy do kołków.

14. Opadłe liście z drzew zmiatać do kupy, dla zgnicia i obrócenia w ziemię roślinną.

15. Jeżeli czas dozwala, osztychować i wygracować dróżki i ulice.

16. W tym miesiącu wykonywają się wszystkie odmiany, jakie właściciel chce zaprowadzić w swoim ogrodzie.

17. Maliny, gdy już rosły lat 5 na jedném miéjscu, należy przesadzać, dobrze ugnoiwszy ziemię.

W ogrodzie warzywnym.

1. Teraz jest czas wydobyte i osuszone ogrodowiny zakopywać do piasku w sklepach na potrzebę zimową i na wysadki; do téj roboty przeznaczyć czas wieczorny.

2. Kapusty gatunki zbierać z ogrodów.

3. Grzędy szparagowe nakryć gnojem przegniłym.

4. W pierwszych dniach zasiéwać na zimę szparagi, pietruszkę, marchew, salsefiny, skorzonerę, cukrowe korzonki i szpinak.

5. Najkorzystniéj jest, po zebraniu ogrodowin, nawozić grzędy gnojem i przekopać lub zorać, albowiem w tym czasie uprawa ziemi, szczególnie piasczystéj, bardzo się przyczynia do pomyślności wzrostu roślin, na wiosnę zasiéwanych. Grunt ciężki i twardy kruszeje, piasczysty zasila się i dłużéj wilgoć zatrzymuje; na wiosnę zaś już się nie przekopuje, ale tylko grabiami żelaznemi równa się do zasiéwu. Jeszcze i ztąd pożytek, że przekopanie jesienne wyniszcza wiele dzikiego zielska.

Krótka wiadomość o kukurydzy (zea mais).

Roślina ta, oswojona z klimatem południowéj Europy, walczy dotąd z przemysłem rólnika północy. Nadzwyczajny plon w ziarnie i massa słańska; podatność do zielonéj paszy w miesiącu Sierpniu, właśnie w téj porze, kiedy powszechnie niedostatek karmu czuć się daje; wreszcie nowe we Francyi odkrycie robienia cukru z naci; — nadają kukurydzy znaczenie w gospodarstwie wiéjskiém. Trafne jest zdanie Bürgera o uprawie rośliny téj u nas. Powiada on, że gdy w Ameryce, w Egipcie, miéjscami nawet w Hiszpanii, kukurydza tęgiéj potrzebuje ziemi, i na niéj niekiedy do 18stu stóp wysokości wyrasta; na północy rośnie chętniéj na rolach lżéjszych, ale w zamian do wysokiego stopnia mierzwy doprowadzonych; prócz bowiem sił pożywnych, wymaga ona ciepła w ziemi, które łatwiéj przenika i udziela się roli lekkiéj jak tęgiéj. Pod tym uważając względem, korzystniéj jest u nas hodować kukurydzę tylko po większéj części na zieloną paszę; mniéj bowiem nadweręży sił ziemi, zostając w niéj tylko trzy miesiące i nie wysilając jéj na rozwinięcie się nasienia.

Czytamy ciekawe szczegóły nad uprawą kukurydzy na paszę letnią w pismie peryodyczném darmstadtskiém: Allgemeine Zeitung für Land- und Hauswirthschaft. Dowiedziono, że odległość wysadku od wysadku na $1\frac{1}{2}$ stopy w szerz, a na $1\frac{1}{2}$ cala w dłuż, jest najstósowniéjszą do zbioru siana. Na nasienie trzeba siać rzadziéj, tojest: w stósunku 8 do $4\frac{1}{3}$; co łatwo daje się tłómaczyć, gdyż widzimy także i w zbożu, przy zagajeniach, że płonki, gęsto obok siebie stojące, wyrastają silniéj w górę, niż osobne.

Nadmieniono w témże pisemku o zbiorze pana Winz, który ją siał właśnie w owém, po zimnéj wiośnie, tak skwarném i suchém lecie 1835 roku. Zebrał on ze 158 magdeb. prętów, 87 centnarów. Gdyby był siał rza-

dziéj, byłby miał 160 centn. A że, podług Pabsta, 275 funtów siana kukurydzy wyrównywa wartości 450 ff. koniczyny; przeto zbiór z jednego morgu wyrównywałby wartości 265 centn. koniczyny.

Jestto zatém jeden z najobfitszych plonów z mierzwy; jedynie buraki mogą mu wyrównać, z tą jednak różnicą, że kukurydza dwa razy po sobie następować może, buraki zaś nie mogą. Wreszcie, jestto największa ilość suchéj paszy, dotąd z ziemi otrzymana. Bürger utrzymuje, że siać je trzeba po zawiązaniu się początkowém nasion; wtenczas bowiem roślina ma najwięcéj części cukrzanych i pożywnych.

Jeden z dzienników francuskich przytacza dwadzieścia gatunków kukurydzy, noszących powiększéj części imiona miéjsc, zkąd pochodzą, i które o wiele różnią się między sobą, ilością ziarna i wyrostem rośliny.

Siłę żywotną przechowuje ziarno czasem bardzo długo, nigdy atoli nie można być pewnym, czy ona jest w niém zupełnie rozwinioną; często, po jednéj tylko zimie, ziarno jest obumarłe i do siéwu niezdatne. Dla tego namoczenie go w wodzie gipsem podsyconéj, i wyprobowanie w o s o b n é j d o n i c z c e, koniecznie jest potrzebném.

Czas siéwu jest u nas wtedy, kiedy zimne noce i przymrozki ranne przejdą. Można sadzić ziarno, taniéj atoli siać machiną. Trzeba uważać, żeby nie głębiéj jak na pół cala ziemią było przykryte. Gdy wysadki odrosną, oczyszczają się z zielska ogrzebywaniem motyką, i obsypują radłem.

W ciepłych, lecz razem i wilgotnych okolicach Ameryki, siéwają na jedném miéjscu w jednym roku dwa razy kukurydzę; piérwszą zbierają w Maju, drugą w Październiku. Podług zapewnienia pana Humboldta, kukurydza, w sławnéj ze swéj urodzajności Ameryce południowéj, przynosi miéjscami 800, a na zwykłéj ziemi 3—400 ziarn.

O murzance, czyli: śnieci.

Pan Mateusz Dombasle ogłosił w miesiącu Październiku r. z. w dzienniku „wiadomości użytecznych“ doświadczenia swoje nad sposobami zapobieżenia murzance w pszenicy.

W skutek różnych prób przekonał się, że należy pierwéj zmoczyć pszenicę wodą słoną, a potém dopiero zwapnić, nie zaś odwrotnie; przez co prawie nie zapobiega się murzance. Zamiast wody słonéj można użyć wody z gnojówką, lecz nie uryny bydlęcéj czystéj, jako zbyt mocnéj. Atoli następujący sposób pokazał się jako jedyny środek do zupełnego zapobieżenia murzance:

Wapno niegaszone w kawałkach zgasić, skrapiając je wodą, a wsypawszy w solówki, przykryć na cal warstwą piasku, albo téż popiołu. Warstwa ta zabezpiecza wapno przez kilka dni od nasycenia się kwasem węglowym, będącym w powietrzu, który pozbawia wapno własności alkalicznych. Jeśli wielką ilość pszenicy siać wypada, natenczas lepiéj wapno nie zaraz gasić, aby się po zgaszeniu, z powyżéj wymienionych przyczyn, nie zepsuło.

Potém rozpuścić soli glauberskiéj 16 funtów w beczce (czyli hektolitrze) wody; na to trzeba 24 godzin czasu i częstego mieszania.

Zboże, rozpostarte po bojowicy, należy skrapiać tą nasyconą wodą, gdy tymczasem inni przerabiają je szuflami tak długo, aż woda przeciekać zacznie. Użyć można konwi do polewania, a wyjdzie na korzec pszenicy dwa garnce wody słonéj.

Skoro się przestanie polewać zboże wodą, posypuje się wapnem, a inni niech je bezustannie przerabiają, dopókąd się wapno do wszystkich ziarn nie dostanie. Na korzec pszenicy wyjdzie 4 funty wapna.

Pszenicę tę można albo zaraz wysiać, albo téż dłużéj zatrzymać do siéwu. Jeśliby ją miano długo trzymać w stodole, to należy zrobić z niéj kupę, i co trzy lub cztery dni przerabiać.

P. Dombasle wybrał samą pszenicę murzankę, którą na siéw przeznaczył, i tym sposobem ją przerobiwszy, zasiał. Między 20,000 kłosami zdrowymi, ani jednego kłosa murzanki nie sprzątnął.

Koszta tego postępowania u nas, na 10 korcy wysiéwu, są następujące:

Soli glauberskiéj po 1 funcie na 2 garnce wody, tojest po 1 funcie na 1 korzec, uczyni 10 funtów; a że centnar płaci się po 21 zł., wyniesie więc 10 ff. - - - -	2 zł.
Wapna 40 ff., (centnar po zł. 2. gr. 6), uczyni - - - -	1 „
Razem . . .	3 zł.

Piszę: trzy złote na 10 korcy, czyli 9 gr. pol. na 1 korzec siéwu; azatém mniéj jak po groszu na 1 korzec plonu.

Nadmienić z resztą wypada, iż tak w roku 18$\frac{34}{35}$, jako i w roku 18$\frac{35}{36}$, pszenica, w któréj była murzanka, o 2$\frac{1}{2}$ do 3 zł. mniéj kosztowała, jak pszenica bez murzanki.

O urządzeniu zimowéj paszy dla owiec.

Owce się trzymają dla pewnéj ilości wełny, któréj 2$\frac{1}{2}$ centn. ze sta owiec koniecznie pozyskać trzeba, jeżeli utrzymywanie owiec ma być korzystne. Dobroć wełny zależy od doboru owiec; aby wełnę miały dobrze nabitą, i od paszenia dostatecznego.

Każde bowiem zwierzę potrzebuje znaczną część pokarmu na utrzymanie życia, sił i zdrowia; a co więcéj nad to dajemy, to dopiero idzie na wełnę, mleko, mięso i t. p.

Wzrost nawet owiec dostateczny, tojest: 22 cale reńskie wysokości, zależy od pokarmu; tém widoczniéj jeszcze dochówek. Dla tego koniecznie trzeba zabezpieczyć paszę letnią i zimową, dostateczną dla każdego inwentarza; będzie w zysku dużo mierzwy, bez któréj rola, mimo nakładów i pracy, nic nie przyniesie!

Często się gospodarze uwodzą, chcąc słomą żytnią owce wyżywić; lecz, jeżeli ta jest dobrze wymłóconą, owce, gdyby nic innego nie dostały, nietylko nie będą miały wełny, ale i wyzdychają, choćby wśród słomy leżały. Prawdziwie pożywnym pokarmem jest zboże wszelkiego rodzaju, siano, koniczyna, grochowiny, wyka, warzywo, kuchy i t. p.; najstósowniéjszym jest siano dobre; lecz rzadko się trafia, aby gospodarz miał potrzebną jego ilość na wyżywienie swych inwentarzy; dla tego musi on i czém inném, co jest najmniéj kosztownéni, niedostatek siana zastąpić.

Dla przekonania się o tém, przymijmy liczbę owiec, i obrachujmy, wiele każda potrzebuje na dzień, i wiele stado potrzebuje na zimę.

Zimowe owiec karmienie trwa 165 dni, i w tém wielka jest różnica od bydła, którego zimowe utrzymanie trwa dni 200.

Centnar zwyczajnie dzieli się na 110 ciężkich funtów, albo na 132 lekkich, co wielką czyni różnicę w obrachunku paszy; ostrzega się więc, iż to wszystko liczoném będzie na lekkie funty.

Takich lekkich funtów potrzebuje owca na dzień najmniéj dwa, a najwięcéj trzy; do któréjto ilości paszy stósować się będzie wielość wełny.

Lecz przyjąwszy tylko koniecznie dwa takie funty paszy, uczyni ona dziennie:

na	100	owiec	circa	$1\frac{1}{2}$	centnara,
„	500	„	„	$7\frac{1}{2}$	„
„	700	„	„	$10\frac{1}{2}$	„
„	1000	„	„	15	„

Oprócz tego przez 120 dni przybywa pasza na jagnięta, których jeżeli będzie 300, pasza codziennie uczyni $2\frac{1}{2}$ centnara, a rocznie:

na 100 owiec 250 centnarów,
„ 300 „ 750 „
„ 700 „ 1750 „
„ 1000 „ 2500 „
„ 1100 „ 2750 „
„ 1200 „ 3000 „
„ 300 jagniąt 300 „

Każdy więc, kto ma 1,000 owiec i 300 jagniąt, potrzebuje 2,800 centnarów. Jeżeli ma 1,100 owiec i 300 jagniąt, potrzebuje 3,050 centnarów. Jeżeli ma 1,200 owiec i 200 jagniąt, 3,200 centnarów. Gdyby zaś więcéj jagniąt trzymał, musiałby dodać na każde 100 jagniąt 100 centnarów.

Dobra fura fornalska siana powinna ważyć przeszło 20 centnarów; ale niektóre fury powinny być przeważane, aby się w obrachunku nie mylić. Jeżeli owczarnia ma 1,000 owiec i 300 jagniąt, potrzebowałaby 140 fur dobrego siana, aby się bez innéj paszy obeszło; jeżeli ma 1,200 owiec i 300 jagniąt, potrzebowałaby 165 fur siana, których w ogóle niepodobna dostarczyć.

Obrachujmy, ileby zboża potrzeba na wyżywienie całéj owczarni bez siana, kartofli, grochowin i innych surogatów. Według doświadczenia, korzec żyta zastępuje 4 centnary siana, azatém na 1,000 owiec i 300 jagniąt 700 korcy; przyjąwszy, że każda kopa wydaje 2 korce, uczyni 350 kóp żyta, czyli 2 kopy na dzień, z przydatkiem reszty w czasie, gdy jagnięta żywić potrzeba.

Na 1,100 owiec . . 762 korcy żyta, czyli 381 kóp,
„ 1,200 „ (zawsze z jagniętami) 825 korcy żyta, czyli $412\frac{1}{2}$ kóp.

Gdyby kto pasł jęczmieniem, korzec zastąpi 3 centnary, jeżeli kopa wydaje blisko po 3 korce, to jest tak dobrze, jak żyto; jeżeli zaś owsem, korzec zastępuje 2

centnary, kiedy kopa wydaje 4 korce; wtenczas tyle wart, co kopa żyta.

Dla tego gospodarz jak najmniéj paść powinien zboża, które bardzo wiele pracy kosztuje i rzadko jest tak tanie, ażeby stało w proporcyi z inną paszą.

Jeżeli przecież jest brak siana, a zboże jest tanie, wtenczas siano zastąpić trzeba zbożem; n. p. kiedy po 4 zł. centnar siana, wtenczas żyto wypadałoby po 16 złotych, jęczmień po 12, owies po 8 złotych.

Lecz szczególnie, kiedy groch lub wyka są tanie, najłatwiéj tém zbożem najpożywniéjszém zastąpić, gdyż ich korzec sowicie zastąpi 4 $\frac{1}{2}$ centnara siana.

Szczęściem, nieopuścił tak Bóg gospodarza, żeby zawsze miał paść swój inwentarz zbożem, około którego tyle jest znoju i nakładów.

Niechaj tylko gospodarz stara się o siano, koniczynę, groch, wykę, warzywo i t. p., a z tych najstósowniéjszy do swego położenia uczyni rozkład; przecież, ile być może, niechaj zabezpieczy przynajmniéj połowę żywności, n. p., jeżeli potrzebuje po obrachunku 3,000 centnarów, niech ma, jeżeli może, 1,500 centn. siana, furę grochu za 10 centn. siana rachując.

Jeżeli ma 70 fur grochu, uczyni 700 centn.; kartofli 700 korcy uczyni 700 centn. Na jagnięta 30 korcy jęczmienia z wyką 100 centnarów.

Kiedy biała koniczyna sprzątniona jest do siéwu, to czasem bardzo ładną daje paszę, i furę można rachować 12, a nawet 15 centnarów.

Lecz łodygi koniczyny czerwonéj, koniczyny sprzątnionéj na siemię, są lichą paszą, i ledwie za 5 centn. mogą być rachowane dla skopów.

Niekiedy groch albo wyka źle rosną w polu, i grunt się niemi zachwaszcza. Skąpy gospodarz i chciwy na ziarno, pozostawia je do żniw, gdzie częstokroć siéw mu się nie wraca, pasza jest jak najgorsza, i żyto po złym grochu nie udaje się; zyskowniéjby było wcześniéj groch na siano pociąć i furę po 20 centn. owczarzowi racho-

wać, a następnie wcześnie się wziąść do uprawy pod żyto, które niezawodnie będzie dobre.

W roku 1833. potrzeba było w jednéj owczarni w księstwie na 1,100 owiec i 300 jagniąt . 3,050 centn.

Było zaś na owczarni 62 fur siana, a 13 koniczyny - - - - -	1500	centn.
Groch się nie udał, 15 fur	150	„
14 fur białéj koniczyny na siemię w stodole - - - - -	165	„
Ospę snopkami wybrał -	10	„
Kartofli - - - - - -	600	„
	2425	centnarów.
Brakowało więc -	625	„

Gdy zaś jęczmień był po 7 zł., zatém 200 korcy tegoż, czyli 600 centn., uczyniłyby 1,400 zł.; gdyby zaś siana miał kupić, uczyniłyby 600 centnarów 2,400 zł. 60 fur więcéj grochu, albo 600 centn. kartofli, cały ten zbożowy ekspens byłyby zastąpiły. Ktoby chciał snopkami żyto zastąpić, spasłby 75 kóp. Brakłoby centnarów 25, ale to przy téj ilości jest niczém.

Lecz przytém bardzo ważną jest rzeczą obrachowanie potrzebnéj słomy; nietylko bowiem pożywne części trzeba obrachować, jak tego wyżéj dowiedliśmy, ale i napełnienie pokarmem żołądka zwierzęcego. Owca potrzebuje na napchanie 3 do $3\frac{1}{2}$ ff. twardéj paszy, tojest: siana, grochowin i słomy. Kiedy się więc bardzo dużo siana pasie, wypotrzebuje się mniéj słomy; jeżeli zboże, daleko więcéj słomy. Kartofle także znacznie żołądek wypychają, ponieważ w dwóch funtach kartofli jest tylko 1 funt pożywnych części; lecz przyjmijmy, przy powyższym porachunku żywności, mięszanéj w połowie ze siana, z $\frac{1}{4}$ grochu i $\frac{1}{4}$ kartofli, dodatek $1\frac{1}{2}$ funta słomy na jednę owcę na dzień, uczyni przez 165 dni: 1 centn. 115 ff.; rachując zaś snopek słomy po 20 ff., uczyni $12\frac{1}{3}$ snopków. To wystarczyłoby, gdyby się pasła sieczka; lecz ponieważ potrzeba ściołki, a owce słomę tylko ogryzają,

przeto trzeba na jednę owcę 20 snopków słomy na zimę, czyli 400 funtów. Dawni gospodarze polscy rachowali 15 snopków. Témby wystarczyli wprawdzie przez zimę; lecz już po siéwach trzeba wszystką słomę zachować, i nie byłoby dostatecznéj przez cały rok ściołki. Gdy zaś kopa wydaje 30 snopków długiéj i 5 snopków targanéj, przeto czyni 700 funtów; azatém potrzeba 4 kopy żyta na 7 owiec.

Tak pasione owce i z taką ściołką, wydadzą tyle mierzwy, iż 10 owiec zamierzwi 1 morg magdeb.; a co do wełny, w przecięciu 1,000 owiec z jagniętami wydadzą 25 centnarów wełny; z tym jednakże warunkiem, że przez całe lato miały dostateczne pastwisko, bez którego najlepsze paszenie w zimie, téj massy mierzwy nie wyda.

Uwagi rólnika, kupca i fabrykanta o własnościach poprawnéj wełny.

(Z niemieckiego: Börsen-Nachrichten.)

Ilość wełny zależy nie od jéj długości, ale od gęstości; atoli pewien tylko stopień gęstości daje części odskórnéj runa kształt pożądany, i w obliczu fabrykanta podnosi jéj wartość. Im włos jest cieńszy przy pewnéj gęstości wełny, tém wełna ma większą wartość; włos zaś grubieje w stósunku rzadkości wełny. Jeżeli na kwadratowym calu skóry naliczymy 8,000 włosów, to dłuższą z niego fabrykant uprzędzie nitkę, jak z tegoż cala, gdy na nim nie będzie jak 4,000 włosów. Na obudwu długość włosa może być równą, chociaż grubsza wełna zawsze się zdaje być dłuższą, bo garby są większe. Długość włosa przed praniem wynosić powinna 2 cale; grube wełny mają $2\frac{1}{2}$ do 3 cali; na angielskich owcach więcéj nieco. Ta atoli wełna należy do secundy i tertii. Wzrost musi być jednostajny; każdy garb

nie powinien wynosić więcéj jak półkole; większa garbowatość jest tylko dowodem, a razem i przyczyną rzadkości wełny.

Ilość wełny możemy jeszcze powiększyć, starając się o równość jéj na całéj owcy, a zwłaszcza uważać trzeba na boki od karku aż do brzucha, aby były jednostajne, bez żadnych łysych miéjsc. Możemy także polepszyć wełnę pod brzuchem; wprawdzie dla naturalnéj przyczyny, tojest dla częstego leżenia, nie będzie równie wyrosłą jak po bokach; jednakże może być równą i nie potarganą, jakby na bok zaczesaną, lecz prosto stojącą. Wtedy nietylko że nie żółknieje, ale do celniéjszych fabrykatów użytą być może.

Rólnik powinien zmierzać ku temu celowi, ku téj wielości wełny; ku temu działać może doborem macior i baranów. Jeżeli na owcy runo będzie wyrównane; jeżeli wełna krępa, spójna; ani na karku, ani na grzbiecie nie rozwierająca się; wreszcie, jeżeli brzuch równo porosły; wtenczas każda owca da pół funta wełny więcéj niż te, które powszechnie teraz mamy.

Główne warunki ulepszonéj wełny, dające jéj większą wartość pieniężną, są:

Wierność, czyli jednostajność włosa, albo równa cienkość od skóry aż do wierzchu.

Równość wzrostu, zależąca w tém, ażeby garby nie były na przemian, jeden więcéj, drugi mniéj zgięte; powinny one przedstawiać nam śrubę w przecięciu. Od tych dwóch pierwszych i głównych przymiotów wełny, zależy jéj kalafior, czyli powierzchnia; niepowinna ona być w grubych wiązkach, ale z wierzchu zupełnie zawarta i zarosła, i związywać się w drobne kłaczki wielkości główki od śpilki. Kalafior powinien być tak mocno zawarty, żeby nawet dla wody był nieprzenikliwy; zwieszony na nogach, a na boku, na którym zwykle zwierzę lega, płaski, w kształcie dachówki.

Ciągłość i elastyczność włosu, jako dowody mocy. Uchwycony pęczek wełny u kalafioru po-

winien się dać wyciągnąć na pół swéj zwyczajnéj długości, a za puszczeniem, prawie do dawnego powrócić stanu. Biorąc zaś pęczek u wierzchu i rozrywając na bok, włosy w nim powinny się od siebie oddzielać łatwo, bez szmeru, i bez żadnego uczucia szorstkości. Jestto jeden z najcelniéjszych przymiotów wełny, ulubiony od fabrykantów dla łatwego przędzenia.

Spoistość wełny, czyli pewna attrakcya pomiędzy włosami, która je razem trzyma, atoli nie w wysokim stopniu; wtenczas bowiem wełna przechodzi w nitkowatą; czyli 20 lub więcéj włosów tak są z sobą spojone, że zdają się razem rość jako nitka, co wielką jest wadą; włosy bowiem powinny od skóry na wszystkich stronach być z sobą spojone; i tak przyciąwszy pęczek wełny przy saméj skórze, część odskórna nie powinna nam przedstawiać widoku pęczka ze śpilek, ale raczéj pęczka bawełny, w którym przecież każdy włos w szczególności powinien być widoczny. Najlepiéj próbkę wełny rozpoznać można na czarném tle.

Rzuciwszy okiem, że tak rzekę, na dzieje ulepszenia wełny, widzimy, że w Lipsku w roku 1790 po pierwszy raz kupiec **Köhler** trudnił się rozdzielaniem grubszéj od cieńszéj wełny; dzieląc ją zrazu na dwa tylko gatunki, zwłaszcza na wełnę do sukna i wełnę do cieńszych fabrykatów. Wnet rólnicy chwycili się myśli polepszenia owiec, i wkrótce pierwszy klassyfikator uczuł potrzebę dzielenia wełny na 5 oddziałów:

1. Electa,
2. Prima,
3. Secunda,
4. Tertia,
5. Quarta.

Lecz gdy postępy owczarni coraz więcéj wskazywały potrzebę ściśléjszego oceniania i rozgatunkowywania wełny, zrobiono poddziały, dzieląc elektoralną na 1a i 2a,

również primę na 1ą i 2ą. Podług włosomiaru Grawerta, zawiera

Super Electa	36	stopni,
2da Electa	41	„
1ma Prima	46	„
2da Prima	46	„
Secunda . .	54	„
Tertia . . .	60	„
Quarta . .	61	stopni.

PROGNOSTYKI,

z których ogrodnik wnioskować może, iż będzie deszcz lub pogoda.

(Z dzieł St. hr. Wodzickiego.)

Jeżeli gwiazdy nie świecą jasno, chociażby nie było chmur, spodziewać się należy nawałnicy. Jeżeli gwiazdy na oko zdają się być większe i bliskie siebie, pogoda nie jest pewna. Gdy się błyska na widnokręgu, a żadnéj chmury nie ma, upału spodziewać się można. Grzmot pod wieczór przepowiada burzę, grzmot z rana obiecuje wiatry, a w południe deszcz; ciągłe zaś grzmoty, nawałnicę. Tęcza, mocne kolory mająca, i podwójna, znaczy długą słotę. Obwody białawe około słońca i księżyca, deszcz zapowiadają. Jeżeli deszcz padając robi bańki na wodzie, spodziewać się jeszcze długiego; kiedy po małym deszczu wznoszą się nad ziemią chmurki nakształt dymów, spodziewać się obfitego; kiedy zachodzi słońce zbyt jasno, deszczu; a jeżeli po zachodzie dają się postrzegać purpurowe chmury, spodziewać się trzeba wiatrów. Jeżeli słońce zachodzi za chmurę, a na wschodzie o téj porze pokazują się chmury, deszcz będzie. Kiedy po obfitym deszczu opada mgła na pola, jest to znakiem

pogody; lecz gdy mgła podniesie się w górę, znakiem deszczu. A jeżeli w czasie słoty pokażą się mgły, deszcz wkrótce ustanie; przeciwnie zaś, jeżeli mgła pokaże się w czasie pogody, z pewnością można na deszcz rachować. Jeżeli na widnokręgu chmur nie ma, jeżeli wiatr nie wieje, znaczy pogodę. Jeżeli po wietrze następuje przymrozek biały, a ten się w mgłę obróci; pogoda nie jest pewna, i czas niezdrowy. Nagła odmiana z wiatrem, przepowiada nawałnicę. Jeżeli sól, marmur, żelazo i szyby w oknach pocą się; jeżeli drzwi i okna pęcznieją; jeżeli odciski u nóg więcéj jak zwyczajnie bolą; odmiany spodziewać się należy, a najczęściéj deszczu. Przy wietrze, który się we dnie wszczyna, i dłużéj wieje jak ten, co zaczyna dąć w nocy; tak długo, jak wiatr się nie odmienia, na stateczny czas rachować można. Mrozy przy wschodowych wiatrach dłużéj trwają i są szkodliwsze. Kiedy powietrze jaśniéjsze jak zwyczajnie, spodziewać się słoty; podobnież kiedy małe chmurki białe, przechodząc pod słońce, nabierają czerwonego, żółtego, lub zielonego koloru, to także słotę oznacza. Jeżeli pierwszych dni Czerwca deszcze przechodzą, najczęściéj cały miesiąc Lipiec bywa słotny. Jeżeliby w Czerwcu, po przerwie 3 albo 4ro-dniowéj, deszcze znowu padały, rokowałoby to słotę i w Sierpniu. Jeżeli sadze odrywają się i w komin wpadają, wielkiém to jest na deszcz podobieństwem. Jeżeli węgle nadzwyczaj się rozżarzają i jeśli płomień niespokojny, wiatrów i zimna spodziewać się trzeba; przeciwnie zaś, jeżeli płomień spokojny prosto idzie do góry, równie i dym, pogodę oznacza. Jeżeli daleko słychać dzwony, spodziewać się wiatru, lub odmiany powietrza. Jeżeli nietoperze gęściéj i dłużéj latają jak zazwyczaj, pewna nazajutrz pogoda, i upał; przeciwnie, gdy nie wiele ich widać, i takowe piszcząc cisną się do domów, deszcz oznacza. Sowy w czasie słotnym jeżeli się odzywają, pewna będzie pogoda. Toż samo znaczy, gdy kruki latając krakają. Kiedy ziemba świergocze, przepowiada deszcz i zimno. Świerczenie wróbli to samo znaczy. Kiedy w czasie pogody gęsi i kaczki są niespokojne, nurkują w wodzie wy-

dając głosy, nawałnicy bliskiéj spodziewać się potrzeba. Kiedy pszczoły od ulów nie oddalają się, a przed wieczorem do nich gromadnie się cisną, i miodem nie są obciążone, albo gdy do późna pracują, rzucają się na ludzi, pewnie będzie deszcz. Gdy gołębie późno wracają do gołębnika, kilkudniowego spodziewać się deszczu. Jeżeli kury kąpią się w piasku, jeżeli koguty wieczorem pieją i w godzinach niezwyczajnych, odmiany się spodziewamy. Jeżeli kury wcześnie na noc osiadają, będzie pogoda; przeciwnie, gdy do późna żyrują, deszczu spodziewać się należy. Jaskółki uganiając się nad wodą, deszcz obiecują. Równie deszcz będzie, gdy muchy więcéj się naprzykrzają. Gdy komary po zachodzie słońca wielkiemi kupami latają, a czarne żuki przeciągają, pewna pogoda. Jeżeli żaby dłużéj jak pospolicie skrzeczą, ropuchy z dziur swoich pod wieczor wyłażą, glisty na powierzchni ziemi pokazują się, krety więcéj jak zawsze ryją, deszcz pewny. Jeżeli psy zjadają trawę, deszczu spodziewać się. Jeżeli pająki snują pajęczynę na drzewach, na krzakach i na trawie, będzie pogoda. Jeżeli pijawka leży na dnie skręcona bez ruchu, będzie pogoda; na deszcz podnosi się w górę, wyłazi najwyżéj naczynia, i tam zostaje, póki pogoda się nie ustali; na wiatr kręci się i zwija w wodzie; przed wielką burzą przebywa na suchém miéjscu i mocno oddycha. Te same doświadczenia mieć można, utrzymując piskorza w słoju szklannym, wodą napełnionym. Jeżeli bydło spiesznie powraca z pola niespokojne, i ryczy, a świnie znoszą słomę do barłogu; nawałnicy spodziewać się należy.

Wczesne przelatywanie wędrownych ptaków, jakoto: gęsi dzikich, żurawi, bocianów, czapli i t. d., przepowiada bliską zimę. Wielkie śniegi zimą, obiecują urodzaje w roku przyszłym; przeciwnie zaś, gdy deszcze padają. Słotna wiosna obiecuje zły urodzaj co do zboża, ale obfitość siana. Jeżeli wiosna sucha i ciepła, spodziewać się można pięknych owoców. Jeżeli wiosna zimna, mniéj robactwa, ale spóźnione żniwa i mało owoców. Słotna jesień nie obiecuje urodzajów na rok przyszły. Po pogodnéj jesieni zima bywa wietrzna. W ogólności długie

wiatry, posusze, upały, słoty i zimna, szkodzą roślinom i zwierzętom. Po słotnéj wiosnie i lecie, następuje pogodna jesień. Jeżeli zima dżdżysta, wiosna bywa sucha; kiedy zaś jesień sucha, wiosna najczęściéj mokra.

Te są prognostyki, z których ogrodnicy, a nawet gospodarze, dla bezpieczeństwa roślin, wnioskować mogą. Częstokroć bowiem w jednym dniu utracić mogą owoc całorocznéj pracy. Nadto powinni mieć dobre barometra i termometra.

Rozmaitości.

Dnia 30. Czerwca obchodzono uroczyście w Eldena, pod Greifswald, na Pomorzu, rocznicę założonéj tamże w roku zeszłym akademii gospodarczo-rólniczéj (Staats= und Landwirthschaftliche Akademie).

Eldena, klasztor, w roku 1199 (zaledwie w 70 lat po zaprowadzeniu wiary chrześciańskiéj na Pomorzu) założony, niegdyś zasługami i bogactwy świetny, dzisiaj w ruinach, jakby dla uzupełnienia kolei losu, jaka zakłady jemu równe obchodzi; został na instytut naukowy obrócony. Pobliskość uniwersytetu w Greifswald, przyczyniła się do obudzenia życia naukowego zaraz przy otwarciu katedr, liczą już bowiem 60 uczniów.

Uroczystość rocznicy zakładu uświetnił wyborną mową, w przytomności professorów uniwersytetu w Greifswald, wielu z gospodarzy okolicy i mnóstwa słuchaczy mianą, jmćpan Krószewski, uczeń instytutu, w któréj się zastanawiał nad stanem obecnym gospodarstwa wiéjskiego pod względem nauki. Wykazał, iż czasy, w których rólnictwo jako mechaniczne rzemiosło uważano, minęły; wywiódł historyą rólnictwa i przeszedł do jego literatury; uważał Thaera jako jéj ojca, jako tego, który rólnictwu dał literaturę i zarazem postawił je w rzędzie nauk; wynosił zasługi późniéjszych, jakoto: Bekmana, Kleefelda, Szwerca, i zakończył zachęcaniem do uzupełnienia prac, przez tychże późniéjszym zadanych.

Potém mówił jmćpan Adler z Bydgoszczy „o stanie gospodarstwa wiéjskiego w państwie za naszych czasów.“

Gazeta urzędowa pruska z dnia 11. Sierpnia zawiera nader interesujący raport statystyczny o obwodzie regencyi trewirskiéj. Życzyćby wypadało, abyśmy wkrótce podobne ujrzeli raporta o naszéj prowincyi, któreby każdemu wierny stawiły obraz obecnych statystycznych stósunków księstwa.

Co się tyczy żniw przeszłorocznych w trewirskiém, były one lepsze niż zwykle; według raportu urzędowego: ozimina w przecięciu dała 6 ziarn, jarzyna 7, a owies 5.

Wypis z dziennika „Echo de Halle“.

Pan Lechevallier w Chatillon, nad rzeką Loire, udowodnił doświadczeniem pięcioletniém korzyść spieniężenia pszenicy, obracając ją na paszę owiec. Stado nietylko pod względem dochówku, ale i pod względem poprawności nadzwyczajnie się podnosiło. Owce pożywały bardzo chętnie pszenicę, zjadały całe kłosy i jednę trzecią część słomy.

O fabrykach bawełny w Anglii.

Niedawno zdano izbom parlamentu z fabryk bawełny sprawę, która nam wyjawia całą obszerność i cały ogrom potęgi przemysłu angielskiego.

W roku 1835. wprowadzono do kraiu i przerobiono w fabrykach 326,875,425 funtów, które, rachując funt po 40 groszy pol., kosztowały naszemi pieniędzmi złot. pol. 429,833,900. Wartość zaś fabrykatów z téj bawełny, częścią za granicę wyprowadzonych, częścią w kraju spotrzebowanych, wynosiła:

	złotych	polskich	1,434,000,000.
Azatém po odciągnięciu . . .	„	„	429,833,900,
zarobek kraju wynosi	„	„	1,004,166,100.

Z tych zarobku czystego dla samych właścicieli fabryk 108,000,000 złot. polsk. Reszta obejmuje zapłatę robotnika, machin, domostwa utrzymanie i t. p. Robotników, w tych fabrykach pracujących, było 1,500,000.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 23. Sierpnia.

Oléj rzepakowy znacznie popłaca, po części dla tego, że rzepakowego nasienia prawie się dokupić nie można, którego oléjnicy bardzo małe mają zapasy; po części, że dla niedostatku wody, mało tłoczyć mogą. Na miéjscu i na dostaw, aż do końca roku, płacą ochotnicy po 14½ tal.; lecz i tak nie wielu jest przedawców. Za lniany oléj żądają 14 tal., przedają za 13¾ tal.; konopny kosztuje 16½ tal.

Spirytusu ciągle brakuje; dotąd kosztował jeszcze 19 tal.; atoli teraz o ½—1 tal. podrożał.

Dnia 24. Sierpnia.

Zboża cena na naszych targach w ogóle bardzo jest niska, i odbyt, pomimo miernych tylko zapasów, mały; bo konsumenci dość opatrzeni w zboże, prędzéj niższéj jak wyższéj spodziewają się ceny. Żyto szląskie na miéjscu kosztuje 24½—25 tal.; polskie téż na miéjscu 23—23⅓, na dostaw 23½ tal. Czysta żółta pszenica polska 40—42 tal. Jęczmień tegoroczny bujny z żuław odrzanych 21½—22 tal. Najlepszy owies 16½—17 tal., lekciéjszy i podléjszy 15—15½. Słód stralzundski z okrętów 16½ tal.; ze śpichrzów 16½ tal. Drobny groch 30—32 tal.

Szczecin, dnia 26. Sierpnia.

W handlu zbożowym, po ostatniém doniesieniu, żadna znaczna nie zaszła odmiana. Żyto polskie w téjże saméj cenie; tegoroczne na targu w mieście 24—25 tal. Pszenica tegoroczna tamże 32, w końcu 36 tal. Jęczmień tegoroczny z żuław odrzanych (którego korzec pruski 73 funty ważył), kupowano na dostaw do końca Września po 19—19½ tal.; na miéjscu płacono w końcu 21—21½ tal. Małą ilość słodu stralzundskiego z wolnym transportem wodą zgodzono za 16½ tal. Owies, na który ciągle nie ma popytu, cząstkowo przedawano konsumentom po 15—16 tal.; w znaczniéjszych partyach nie więcéj jak 14—14½ tal. dawano. Groch tegoroczny, z większéj części nieco wilgotny, kosztował na targu w mieście 28—31 tal. Rzepiku małą ilość sprzedano za 84 tal. Na rzepak, za 92 tal. na dostaw, nie było jeszcze ochotników.

Oléj rzepakowy ciągle popłaca; w końcu kosztował centnar z naczyniem na miéjscu 14⅓; bez naczynia na dostaw we Wrześniu i Października 14 tal.; w Listopadzie 13⅔—13¾ tal.

Spirytusu niejaką ilość z tutéjszych zapasów zgodzono po 21½ pCt.

Dnia 28. Sierpnia.

Na zboże nie było znacznego popytu, ztąd téż żadnéj wielkiéj w cenie odmiany. Rzepak, jak powiadają, zgodzono na dostaw po 91—92 tal. Oléj rzepakowy, za cenę ostatnią razą ustaloną, nie znalazł odbytu.

Spirytus utrzymał się w cenie 20—21 pCt.

Londyn, dnia 19. Sierpnia.

Sprzyjająca w dwóch ostatnich tygodniach pogoda, zabezpieczyła w naszym kraju plon z tegorocznego żniwa; nader ważna jest ta okoliczność, zapewniająca, że fabryki i inne znaczne przemysłowe zakłady, n. p. koleje żelazne, budowanie statków i t. p., w których uboższa część narodu za bardzo mierną zapłatę pracuje; nie doznają przerwy od drogości zboża, któréj w upłynionych trzech miesiącach, nie bez przyczyny się obawiano. Teraz atoli wykazuje się, że sprząt pszenicy, nawet bez względu na piękną pogodę, nad spodziewanie jest dobry; reszta sprzętu, choćby mu nawet pogoda nie sprzyjała, nie jest tak znaczna, żeby obawę drożyzny wzniecić mogła. Dla tych przyczyn cena pszenicy, i w stolicy naszéj i na prowincyi, znacznie się zniżyła. Quarter pszenicy (circa 2½ korca warszawskiego) dobrego gatunku kosztuje 40—48 szylingów (około 9 tal. 8 sgr. do 11 tal. 15 sgr.); cena ta w upłynionych latach była rzadka, lubo ze względu na przeszłoroczną nadzwyczajną urodzajność, jeszcze 5—6 szyling. za wysoka.

Plon jęczmienia i owsa, lubo tylko mierny, jednak dostateczny jest do ochronienia od drożyzny.

Na zagraniczną wełnę podléjszego gatunku, w całym upłynionym tygodniu znaczny był popyt, z dostateczną ceną. Zapasy wełny hiszpańskiéj nie mają być większe, jak 50 bel. Podług obwieszczenia, ma być w następujący czwartek (25. Sierpnia) licytacya 200 bel wełny zigai, i 150 bel wełny rossyjskiéj; w początku zaś Września licytacya 4,000 bel wełny osadniczéj, na którą powszechna handlującéj publiczności zwrócona jest uwaga.

Nowy York (New-York) dnia 24. Sierpnia.

Kukurydza i owies dość dobrze u nas się udały; pszenica zaś i żyto wcale nie obrodziły; bez wątpienia więc dowóz tych zbóż z Europy, jeżeli będą dobre i nie zbyt drogie, znaczne obiecuje korzyści; cena także dotądczasowa pszenicy 1 dol. 50—60 centim., i żyta 90 centim., niechybnie się podniesie. Biała pszenica jest najupodobańsza; prócz téj czerwona, ile można, ciężka.

Baltimora, dnia 30. Lipca.

Od podróżnych, którzy niedawno zwiedzili okolice miast: Fairfax, Prince William, Farquier, i Londown, dowiadujemy się, że w pierwszych trzech sprząt pszenicy w przecięciu tylko $\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$ zwyczajnego przyniosł plonu; w okolicach zaś Londown i Frederick jeszcze będzie szczupléjszy; a w Jefferson, Berklej i innych stronach za rzeką Blue-Ridge, podług doniesień, zupełny panuje nieurodzaj.

Z wszystkich tych miéjsc zwykle najznaczniéjsze zboża były dowozy.

U nas sprząt żyta w ogóle bardzo jest mierny; o kukurydzy późniéj dopiero będzie można z pewnością sądzić; teraz wprawdzie, lubo nie dość wielka, dobrze wygląda; byleby tylko dobra pogoda trwała i mróz nie zaskoczył, sprząt tego zboża wynagrodzi niejako gospodarzom stratę, na nieurodzaju żyta i pszenicy poniesioną.

Owies obficie obrodził.

Ceny targowe w Lesznie
dnia 5. Września 1836.

Pszenica, korzec pruski 1 tal. 1 sgr. 1 fen. — Żyto 20 sgr. - fen. — Duży jęczmień 21 sgr. 4 fen.; drobny 17 sgr. 9 fen. — Owies 13 sgr. 4 fen. — Groch - tal. 29 sgr. 3 fen. — Proso 1 tal. 13 sgr. 6 fen. — Tatarka 27 sgr. - fen. — Kartofle 12 sgr. - fen. — Siemię lniane 2 tal. 15 sgr. - fen. — Bób 2 tal. 17 sgr. 6 fen.

Sprostowanie. W przeszłym numerze Przewodnika na stronicy 225. wierszu 5. zamiast: truciznę, czytaj: lekarstwo; na téjże saméj stronicy, wierszu 17, zamiast: calta palustris, czytaj: calla palustris.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.